



WIADOMOŚCI



GRAFICZNE

ORGAN ZWIĄZKU ZAWODOWEGO DUKARZY I POKREWNYCH ZAWODÓW W POLSCE

ADRES REDAKCJI
BEDNARSKA 8 m. 6

ADMINISTRACJI
BEDNARSKA 24 m. 2

PRZEDPŁATA:
MIESIĘCZNIE GROSZY 30

CENA OGŁOSZEŃ:
ZA 1 WIERSZ NONPAREL.
JEDNOŁAMOWY GR. 40

PRZEDPŁATĘ PRZESYŁAĆ
NA KONTA P. K. O. Nr. 9

Przyjazd drukarzy do Warszawy w celu znalezienia pracy jest organizacyjnie wzbroniony. Niestosujący się do powyższego ostrzeżenia, będą uważani za łamistrejków.

Świadczenia socjalne

Ministerstwo Pracy i Opieki Społecznej wydało broszurę, poświęconą rozważaniom, jak wielkie podatki opłaca przemysł na rzecz robotników, p. t. „Obciążenia produkcji na rzecz ubezpieczeń społecznych w Polsce i zagranicą”. We wstępie tej broszury minister Pracy, p. St. Jurkiewicz, stwierdza, iż w ostatnich czasach wiele o nadmiernych ciężarach, obarczających produkcję, pisano i wyciągano niewłaściwe wnioski, uważa za konieczne w tej broszurze oświecić wszechstronnie i obiektywnie istotę i wysokość obciążenia produkcji polskiej na rzecz ubezpieczeń społecznych, w porównaniu z zagranicą.

W Polsce mamy następujące rodzaje ubezpieczeń społecznych:

a) na wypadek choroby, b) od nieszczęśliwych wypadków, c) od bezrobocia, d) od inwalidztwa i starości (tylko w b. dzielnicy pruskiej i na Górnym Śląsku, e) Kasy Brackie dla górników na Górnym Śląsku i w Małopolsce.

Składka na ubezpieczenia od chorób w całej Polsce, prócz G. Śląska, wynosi 7,6 proc. zarobku, ponieważ opłaca się według normy ustawowej 6,5 proc. na 7 dni. Z tego pracodawca opłaca 4,5 proc., pracownik 3 proc. Na G. Śląsku, gdzie działa niemiecka ustawa, składka przeciętnie wynosi około 6 proc., z tego pracodawca 2 proc., pracownik 4 proc.

Rolnictwo w b. zaborze rosyjskim składkę na Kasy Chorych nie płaci wcale, w b. zab. austriackim płaci tylko gospodarstwa powyżej 70 ha i tylko w b. zab. pruskim i na G. Śląsku płaci wszystkie.

W ubezpieczeniu od nieszczęśliwych wypadków wysokość składki zależy od kategorii i klasy niebezpieczeństwa, do której dane przedsiębiorstwo jest zaliczone. Przeciętnie dla przemysłu wypada 2 proc. (wkładkę opłaca tylko przedsiębiorca); dla rzemiosła (zakłady bez motoru lub do 5 osób) — 1 proc.; rolnictwo od 30 — 70 ha — 0,8 proc., poniżej 30 ha (tylko b. dzielnica pruska i G. Śląsk) — 0,8 proc.

Ubezpieczenie od inwalidztwa i starości istnieje tylko w b. dzielnicy pruskiej, gdzie składka przeciętnie wynosi 3 proc., z czego pracodawca opłaca 1,8 proc. i pracownik 1,8 proc.; na G. Śląsku składka wynosi około 4 proc., opłacane po połowie przez pracodawcę i robotnika.

Składkę na ubezpieczenie od bezrobocia opłacają zakłady pracy, zatrudniające więcej, niż 5 pracowników. Pracodawca płaci 1,5 proc., robotnik 0,5 proc., pracownik zaś umysłowy 1 proc. zarobku. Najwyższy zarobek, od którego są potrącane składki, określony jest na 5 zł. dziennie.

W górnictwie na G. Śląsku i w b. zab. austriackim uwzględnić jeszcze trzeba wkładki na kasy brackie. Na G. Śląsku płaci pracodawca i robotnik po 4 proc., w b. zab. austriackim po 1 proc.

Razem przemysłowiec płaci na ubezpieczenia robotnicze w Poznańskim 9,8 proc., na Górnym Śląsku 7,5 proc., w Małopolsce i b. Kongresówce 8 proc.; robotnik w Poznańskim 5,3 proc., na G. Śląsku 6,5 proc., w Małopolsce i w b. Kongresówce 3,5 proc.

Zagranicą ubezpieczenia robotnicze ogółem obejmują więcej rodzajów. W Niemczech, Czechosłowacji, Austrii i Anglii istnieją ubezpieczenia od wypadków, inwalidztwa i starości, bezrobocia i choroby.

Opłaty na te ubezpieczenia wynoszą:

w Polsce	Ogół. Przeds. Rob.
a) w b. dz. pruskiej	15,1 9,8 5,3
b) na G. Śląsku	14,0 7,5 6,5
c) w b. dz. ros. i austr.	11,5 8,0 3,5
w Niemczech	16,0 8,0 8,0
w Czechosłowacji	12,0 7,0 5,0
w Austrii	17,3 8,3 9,0

Ogólna składka tylko w Czechosłowacji jest niższa, brak w niej bowiem ubezpieczenia od bezrobocia, które opłacają tylko robotnicy, a państwo dopłaca. W rzemiośle i rolnictwie składki w tych krajach, również i w Czechosłowacji, jeszcze bardziej przewyższają składki w Polsce.

Norma procentowa od zarobku jeszcze nie mówi o istotnym obciążeniu produkcji. Przy wyższej normie obciążenie może być mniejsze, jeśli płaca będzie odpowiednio mniejsza.

W omawianej publikacji podano w zestawieniu porównawczem składki, opłacane na rzecz ubezpieczeń w przemyśle metalowym w Warszawie, Łodzi, Poznaniu, Berlinie, Pradze, Wiedniu i Londynie.

Z zestawienia tego jest widoczne, że we wszystkich krajach, z którymi polski przemysł metalowy konkuruje, pracodawca płaci więcej na rzecz ubezpieczeń, niż w Polsce. Nawet w Czechach mimo niższej normy procentowej płaci wskutek wyższych płac więcej, bo 4,40 zł. za robotnika wykwalifikowanego, gdy w Polsce od 2,63 — 3,10, za niewykwalifikowanego — w Czechach 2,92, gdy w Polsce 1,69 — 2,35.

Porównanie przeciętnych składek rocznych, przypadających na jednego ubezpieczonego w przemyśle, daje również liczby znacznie wyższe dla innych krajów, niż dla Polski.

Wynoszą one w złotych: w b. dzielnicy pruskiej 96,24, na G. Śląsku 163,28, w dziel. austr. 105,17, w b. dziel. ros. 121,00. Natomiast w Niemczech 239,44, w Czechach 161,50, w Austrii 184,64, w Anglii 241,59.

Ogólna suma wydatków Polski na ubezpieczenia społeczne wynosi 313,7 milionów zł. na rok, co stanowi na 1 mieszkańca 11 zł., a w stosunku do dochodu społecznego, ocenianego na 10 miliardów, rocznie 3,1%.

Autorzy broszury porównują również

stosunek składki ubezpieczeniowej do kosztów produkcji. W przemyśle żelaznym 8—9%, w bawełnianym 20—30%, w wełnianym 10 — 20%. Biorąc najwyższe normy składek, a więc dla przemysłu stawkę b. dzielnicy pruskiej 9,8%, dla górnictwa górnośląskiego 11,5%, dla rolnictwa 7,3%, otrzymujemy stosunek składki ubezpieczeniowej do kosztów produkcji: w przemyśle żelaznym 0,8—0,9%; w bawełnianym 2—3%; w wełnianym 1—2%.

Jako niezmiernie wymowny przykład, przytoczono stosunek wkładki ubezpieczeniowej do ceny węgla. W IV kwartale 1925 r. cena węgla górnośląskiego loco kopalnia wynosiła 25,60 zł., koszt robocizny 5,47 zł., składka ubezpieczeniowa 63 grosze czyli 2,5% ceny 1 tony węgla. W tym samym czasie dla węgla dąbrowskiego cena wynosiła 24,15 za tonę, robocizna 6,23 zł., składka na ubezpieczenie 50 gr., co w stosunku do ceny stanowi 2,1%. Gdybyśmy wzięli cenę detaliczną, która w tym czasie w Warszawie wynosiła 54 zł. za tonę, ciężar ubezpieczenia robotników kopalnianych wynosiłby 1% tej ceny.

W Niemczech ogólna suma wydatków na ubezpieczenia robotnicze wynosi 2,723 milj. mk., na głowę ludności 45 m.; w stosunku do dochodu społecznego—30 miliardów mk. — 9,07%.

W Czechosłowacji ogólne wydatki blisko 2 miliardy k. cz., na głowę przeszło 140 k. cz.

W Austrii ogólne wydatki 224,8 milj. szyl., na głowę 35 szyl.

W Anglii wydatki 128,70 milj. funtów, na głowę 27 f. szt.

Przytoczone dane stwierdzają, iż wbrew tendencyjnym dowodzeniom zainteresowanych przemysłowców obciążenia z tytułu świadczeń są nieznaczne.

Zmniejszenie obciążeń żadnego wpływu na ceny towarów nie wywarłoby, a zupełnie skasowanie świadczeń tylko w bardzo drobnym stopniu wpłynęłoby na zmniejszenie cen towarów, tak drobnym, iż nie powiększyłaby się zdolność konkurencyjna naszego przemysłu. Dla robotników wszelkie obniżenie świadczeń, nie mówiąc już o ich skasowaniu byłoby klęską, przeciw której wystąpiliby z całą energią.

Związki i szkoły graficzne

Utarło się wśród wielu drukarzy błędne przekonanie, że powstające obecnie w kraju zawodowe szkoły graficzne stanowią dla nich jakieś niebezpieczeństwo, stanowią groźbę zalania zawodu drukarskiego powodzą uczni, co musi w konsekwencji spowodować przeładowanie zawodu rękoma do pracy, a więc wywołać chroniczne bezrobocie i rzucić całe masy drukarzy w objęcia nędzy, że siłą konieczności drukarze będą zmuszeni z zawodu rejterować i, jeżeli nie chcą z rodzinami umrzeć z głodu, szukać kęsa chleba przy łopacie lub motyce, jed-

nem słowem — zawodowe szkoły graficzne, to dla drukarzy straszliwe *Mane, Tekel, Fares*. I zwracają się też do swych lokalnych organizacji, a niektóre z nich znów do Zarządu Głównego, z wołaniem o przeciwdziałanie zbliżającemu się niebezpieczeństwu, przeciwdziałanie, rozumiane niekiedy w ten sposób, że Zarząd Główny przedsięwzięcie energiczne kroki, w celu niedopuszczenia do powstawania szkół graficznych.

W artykule niniejszym pragniemy omówić stosunek naszego Związku do tych, napełniających lękiem niektórych naszych kolegów szkół graficznych i przekonać zażenowanych, że ich obawy są niczem nieuzasadnione. Związek nasz nie tylko nie może szkół zawodowych zwalczać, ale czynić tego nie chce. Przeciwnie, Związek powstawanie szkół wita z radością, gdyż są one zapowiedzią dźwignięcia naszego zawodu na wyższy poziom, gdyż zasilą one szeregi naszej organizacji elementem inteligentnym, co organizacji naszej wyjdzie na dobre.

Żaden bodaj kraj w Europie Zachodniej i Środkowej nie posiada tak słabo rozwiniętego szkolnictwa zawodowego, jak Polska. Usiłowania czynników miarodajnych, zmierzające do wypełnienia w naszym szkolnictwie tej luki, jaką stanowi brak szkół zawodowych, rozbiły się i rozbijają nadal o trudności natury finansowej. Zabiedni jesteśmy, aby mieć dostateczną ilość szkół zawodowych dla wyszkolenia armii rzemieślników — specjalistów. Stać nas na liczną armię żołnierzy i policjantów, na szkoły nas nie stać.

Potrzebę szkół zawodowych silnie odczuwa kraj i społeczeństwo, które widząc, że na czynniki powołane liczyć nie można, samo w licznych wypadkach występuje z inicjatywą w kierunku zakładania szkół zawodowych. W ten sposób powstała przed trzema laty szkoła graficzna w Bydgoszczy, gdzie czynniki samorządowe i społeczne dały lokal, energię, urządzenie techniczne szkoły, nawet bursę dla uczniów, powołane władze zaś — tylko pensje personelowi nauczycielskiemu. W podobny sposób powołano do życia Kursy Graficzne w Warszawie, w podobny sposób powstaje wiele innych szkół zawodowych. Społeczeństwo w miarę możliwości radzi sobie samo.

Wskazuje to, jak paląca jest potrzeba

szkół zawodowych. I gdyby znalazł się ktoś, kto by, jak tego chcą niektórzy z wyłkniętych członków naszych, ośmielił się wystąpić przeciw tworzeniu szkoły dla tego czy innego zawodu, byłby z pewnością poczytany za warjata, bo przecież niktby nie uwierzył w powagę takiego wystąpienia.

Zatem — żadnych złudzeń. Związek przeciw zawodowym szkołom graficznym występować nie będzie. Naturalnie, rozumie się tu szkoły, tworzone na podstawie programu Ministerstwa Oświaty i przez to Ministerstwo lub pod jego kontrolą prowadzone. W żadnym razie nie odnosi się to do tego rodzaju „szkół”, które, jak np. szkoła księży Salezjanów w Warszawie, uczy chłopców partactwa, marnując im drogi czas. Tego rodzaju szkoły Związek będzie zwalczał, gdyż nie tylko nie przynoszą one społeczeństwu żadnego pożytku, lecz przeciwnie, wyrządzają szkodę, obdarzając je niedołączkami, miast wszechstronnie wykwalifikowanymi rzemieślnikami.

Zajmując takie wobec szkół zawodowych stanowisko, nie wyrzeka się Związek bynajmniej troski o normowanie przyrostu narybku drukarskiego, który to przyrost nie powinien przekraczać zapotrzebowania na ręce robocze w zawodzie. Leży to zarówno w interesie pracowników danego zawodu, jak i w interesie społeczeństwa, bowiem nadprodukcja sił fachowych wywołuje bezrobocie, które jest zawsze klęską, tak indywidualną pracownika, jak i społeczeństwa.

Abym nie dopuścić do przeludnienia w zawodzie naszym, potrzeba nam przedewszystkiem silnej organizacji zawodowej, która na podstawie umowy cennikowej określi stosunek procentowy uczni do wykwalifikowanych, jak to się dziś dzieje w Europie Zachodniej oraz w byłych dzielnicach austriackiej i pruskiej naszego kraju. Organizacja dopilnuje, aby stosunek ten przekroczony nie został. Ten sposób regulowania dopływu nowych sił do zawodu jest najprostszym i najidealniejszym. Szkoły zawodowe graficzne nic nam tu nie zaszkodzą, bowiem w umowie cennikowej znajdować się musi warunek, na zasadzie którego absolwenci zawodowych szkół graficznych będą mieć pierwszeństwo przy wstępowaniu na praktykę do drukarni, lub nawet wyłączne prawo.

Dalszym hamulcem, powstrzymującym nadmierny przyływ sił do zawodu, byłoby wydanie przez właściwe władze zakazu przyjmowania chłopców do nauki drukarstwa przez różne szkoły, w rodzaju wspomnianej już „szkoły” ks. Salezjanów oraz przez różne drukarenki, które ze względu na swe pierwotne lub skromne urządzenia, pozwalające na wykonywanie tylko pewnych drobnych robót drukarskich, nie są w stanie dać zawodowego wykształcenia uczniowi. Młodzieniec, opuszczający taką praktykę, jest partaczem, niedouczeniem, którego w żadnym zakładzie nie chcą trzymać. Jest on człowiekiem nieszcześliwym.

Związek musi dołożyć wszelkich starań, aby spowodować właściwe władze do wydania przepisów, na zasadzie których drukarnie, obok koncesji, winnyby posiadać nadane im przez władze lub instytucje, w rodzaju małopolskich i wielkopolskich Izb Rzemieślniczych, prawo na przyjmowanie praktykantów, od których to upoważnień wyłączone byłyby wszystkie drukarenki, nie będące w stanie zapewnić uczniom drukarskim należytego wykształcenia zawodowego, a dziś rojące się wprost od nadmiaru uczni.

W taki oto sposób zabezpieczymy nasz zawód od przerostu sił w sposób dostateczny i członków naszych oraz przyszłych pracowników drukarskich uchronimy od klęski braku pracy.

Co zaś do szkół graficznych — obawiamy się tylko jednego, aby w skład personelu nauczycielskiego nie weszły miernoty lub zgola partacze, jak to miało i, zdaje się, ma jeszcze miejsce w szkole graficznej w Bydgoszczy.

W. S.

Pomoc bezrobotnym

Nie ulega najmniejszej wątpliwości, iż świadczenia pozostającym bez pracy mają wielkie znaczenie. Są one najczęściej się przejawiającym wyrazem solidarności koleżeńkiej, są pomocą dla bezrobotnego, są równocześnie orężem, zabezpieczającym przed obniżaniem warunków pracy. Mimo iż ciała kierownicze i ogół członków Związku doskonale zdają sobie sprawę, iż świadczenia

Książka i jej rozwój

Rzecz techniki drzeworytniczej postępował b. szybko, doskonalać się coraz bardziej. Odbitki otrzymywano początkowo za pomocą klejowej fabry brunatnej, następnie czarnej, wyrabianej z sadzy i oleju, którą powlekano deskę z wrytym na niej rysunkiem. Na deskę kładziono papier i naciskano go za pomocą sukiennych lub t. p. tamponów. Kontury na odbitce zaznaczały się pewnym wzniesieniem papieru, które czyniło stronę odwrotną niezdatną do pisania lub do odbijania. Niedogodność tę usunęto dopiero znacznie później wynalezienie prasy, którą zastąpiono tampony.

Wśród odbitek ksylograficznych spotykamy 3 rodzaje: odbitki z samym tylko rysunkiem, odbitki z rysunkiem i tekstem i odbitki wyłącznie z tekstem. Nowsze badania obalają dawniejsze przypuszczenia, iż trzy te stopnie rozwoju drzeworytu postępowały równolegle z chronologicznym rozwojem drzeworytnictwa, ustaliły bowiem one, iż wszystkie trzy grupy odbitek występowały równocześnie. Najdawniejsze ze znanych nam odbitek pochodzą z XV w. Naturalnie nowa technika zwróciła się prze-

dewszystkiem do wyrobu tych przedmiotów, które mogły liczyć na największy zbył, a więc do wyrobu wizerunków świętych oraz kart do gry.

Do najdawniejszych drzeworytów należy „La Vierge de Bruxelles” (znajdująca się w Brukseli), która przedstawia Matkę Boską z Dzieciątkiem w otoczeniu czterech świętych niewiast. Drzeworyt ten ma u dołu datę 1418 r. Daty tej jednak nie można uważać za zupełnie pewną. Niektórzy badacze przypuszczają opuszczenie cyfry rzymskiej L, oznaczającej 50, i obliczają na tej podstawie datę odbicia na r. 1468. Drzeworyt, przedstawiający św. Krzysztofa, pochodzi rzekomo z r. 1423, ale i ta data jest za kwestionowana. Wobec tego, iż dużo drzeworytów wypuszczono bez oznaczenia daty, trudno jest zdecydować z zupełną ścisłością, które z nich są najdawniejsze. Drzeworyty datowane spotykamy dopiero od drugiej połowy XV w. Do najpiękniejszych drzeworytów tej epoki należy wizerunek św. Sebastjana z r. 1472.

Obok obrazów zastosowywano drzeworytnictwo i do kalendarzy, które kopjowano z dawnych rękopiśmiennych. Najdawniejszy ze znanych nam kalendarzy, przechowywany w Petersburgu, pochodzi z roku 1465—6 i obejmuje 3 wieki. Następnym

chronologicznie kalendarz Jana z Gmünden obliczony jest od r. 1439, wryty jednak został dopiero w 1468. Do tej pory zachowała się płyta, z której kalendarz ten został odbity.

Obok kalendarzy i druków ulotnych spotykamy też i księgi ksylograficzne (Blockbücher). Każda karta księgi odbijana była z oddzielnej płyty drewnianej, przytem, wobec tego, iż przy stosowaniu tamponów odwrotna strona odbitek stawała się nie do użytku, sklejało początkowo dwie karty razem, czystą stroną do wewnątrz. Dopiero zaprowadzenie pras usunęło, jakśmy to już wspominali, tę niedogodność, pozwalając na zadrukowywanie obydwu stron. Wśród ksiąg ksylograficznych spotykamy również 3 grupy: księgi z rysunkiem i tekstem na jednej stronie a tekstem i księgi na drugiej z samym tylko tekstem.

Książek z rysunkiem i tekstem na jednej stronie wydano bardzo mało. Naczelne miejsce ze względu na kompozycję rysunku przysługiwać należało Biblii Ubogich (pauperum), której są dwa wydania: z 40 kart i z 50-ciu. Biblia ubogich zawiera opisy żywota Chrystusa, koronacji N. M. P., sądu ostatecznego i żywota wiecznego. Rysunki wyobrażają sceny z życia Chrystusa, umieszczone po środku strony, po bokach mają

bezrobotnym wielką odgrywają rolę w życiu organizacji i w życiu bezrobotnego, zapomogi centralne dla pozbawionych pracy są niedostateczne.

Zarząd Główny czynił próby wydatnego podniesienia tych zapomóg, lecz zmuszony był stosować się do środków organizacji. Dziś, w momencie, gdy rozszerzamy rodzaję świadczeń i podnosimy centralną wkładkę, zapewne wszyscy zupełnie słusznie myślną o podniesieniu zapomogi centralnej bezrobotnym. Należy się jednak zastanowić, czy wobec kryzysu bezrobocia kasa Związku zdolna jest pokryć wyższe zapomogi.

W czasach normalnych — przedwojennych — liczba bezrobotnych wynosiła 13—14%, — obecnie w naszej organizacji liczymy ich prawie dwa razy tyle. Przed wojną bezrobotny przeciętnie korzystał z zapomogi około 14 dni, dziś czas bez pracy przekracza 4 miesiące. Dane powyższe wskazują, iż normy przedwojenne dziś są daleko przekroczone i na nich opierać się nie możemy. Musimy oprzeć się na własnych danych.

W roku ubiegłym wydaliśmy na zapomogi centralne 77 tys. zł., głównie w ostatnim kwartale. W roku bieżącym w pierwszym półroczu zapomogi centralne bezrobotnym pochłonęły już około 75 tys. zł.

W roku bieżącym liczba dni bez pracy wykwalifikowanych, za które centrala wypłaca, wynosiła w styczniu 11.141, w lutym 9.254, w marcu 8.411, w kwietniu 7.523, w maju 7.212. Dane powyższe za pierwszy kwartał są ściśle oparte na wykazach miesięcznych. W drugim kwartale brak nam wykazów z niektórych mniejszych miejscowości; zastąpiłem je przeciętnymi w danej miejscowości; są one więc bardzo bliskie rzeczywistości. Dane o wypłacanych świadczeniach pomocy pomijam, nie chcąc cyframi przeciążać artykułu. Zaznaczam tylko, iż liczba dni zapomogowych centralnych wypłaconych pomocy spada od stycznia w II-iej kat. z 3858 do 1100 w maju, w III-iej kat. spadła z 2786 do 1449.

Dane powyższe nie świadczą bynajmniej, iż bezrobocie się zmniejszało, świadcza tylko, iż zmniejsza się liczba pobierających te świadczenia, gdyż wyczerpali regulaminowy okres, przez który świadczenia są wy-

płatane. Niemniej jednak dane powyższe stwierdzają, iż kasa centralna w maju mniej wypłaciła, niż w styczniu. Czy w następnych miesiącach sumy wypłacane zwiększą się czy zmniejszą, trudno jest przewidzieć. Przypuszczać można, iż wyższe nie ulegną, gdyż kryzys jest tak uporczywy, że bezrobotni mają bardzo małe szanse odzyskania praw do zapomóg regulaminowych.

Pomimo że sumy wypłacanych świadczeń z miesiąca na miesiąc się zmniejszają, jednak nawet w maju wyniosły one więcej, niż na ten cel zebrano. W maju wypłacono 7.212 dni po 1.50 zł., t. j. 10.818 zł.; zebrano natomiast od członków około 7.600 zł. Brak 3.200 zł., czyli 42%.

Według danych kasy, chętnie udzielonych przez kasjera Związku, kol. Szyndlera, wypłaty centralne na bezrobotnych tak się przedstawiają: z nadesłanych wykazów do dnia 1 sierpnia wynika, iż w I półroczu r. b. na rachunek centrali bezrobotnym wypłacono zgórą 73 tys., podczas gdy na fundusz bezrobocia wpłacono 45.800 zł.

Dane wykazów i dane kasowe potwierdzają, iż wypłaty bezrobotnym przekraczają wpływy. Fundusz bezrobocia się zmniejsza; na początku roku, dzięki lepszej koniunkturze w r. 1924 i w pierwszej połowie r. 1925, posiadał on rezerwę w sumie 68.804 zł.; niestety, rezerwa ta stopniała już do połowy, jak to wskazują wyżej przytoczone dane kasowe za pierwsze półrocze.

Widzimy więc, iż wydatki na pomoc bezrobotnym w dużym stopniu przekraczają zbierane na ten cel fundusze (po 85 gr. tyg. od członka I kat.). Powyższe wskazują, iż przy obecnej wkładce i kryzysie nie można podwyższać zapomóg, gdyż kasa centralna zgóry zostałaby skazana na deficyt.

Czy wskazaniem jest podwyższyć wkładkę jeszcze i po to, by podnieść zapomogi dla bezrobotnych? Według mego zdania — nie. Podnosimy centralną wkładkę do 3.50, t. j. o 2 zł.; dla poważnej liczby członków jest to suma wysoka. Pomimo, iż dalsze podniesienie wkładki w celu pomocy bezrobotnym jest uzasadnione i wskazane, obawiam się, że wydawałoby się za dużym.

Pozatem jeszcze jeden argument przemawia przeciw podnoszeniu opłat centralnych na bezrobotnych. Dzisiejszy kryzys,

choć długotrwały, jest, jak wszystkie kryzysy, objawem przejściowym, nienormalnym. Stałych wkładek, jakimi powinny być wkładki centralne, nie można opierać na nienormalnych, przejściowych objawach, gdyż wprowadziłoby to zamieszanie przy powrocie do normalnych czasów.

Nie można w żadnym razie bezrobotnych pozostawiać bez opieki, pomoc jest konieczna. Należy cały czas kryzysu czynić to, co czynią niemal wszystkie okręgi i oddziały — pobierać lokalne dodatkowe wkładki na bezrobotnych i z tych wkładek udzielać dodatkowych świadczeń. Gdy kryzys minie, Zarząd Główny mocen jest podnieść centralne zapomogi bezrobotnym w takim stopniu, na jaki pozwolą fundusze. Dziś jednak fundusze nie pozwalają podwyższyć centralnej zapomogi.

A. BURKOT.

Prawo zorganizowanych

Jak każda walka, tak też i walka ekonomiczna wymaga zorganizowania wszystkich interesowanych. Dla zdobycia któregośkolwiek ze swych postulatów klasa robotnicza uważa za nieodzowną konieczność łączyć się w nierozdzielalną całość. Każda jednostka musi zrzec się części swych praw i swojej wolności na rzecz ogółu. Ogół połączony solidarnie, jednolity w postępowaniu łatwiej może zdobywać, krok za krokiem, coraz lepsze warunki pracy i bytu. Wspólnymi siłami tem pewniej skruszone zostaną kajdany, którymi my robotnicy skuci jesteśmy.

Doświadczenie uczy, iż nieodzownym warunkiem pomyślnej walki jest jednomyślność i jednorodność w wystąpieniach; tylko we wspólnym solidarnym postępowaniu kryje się rękojmia zwycięstwa.

I kiedy, jak kiedy, to najbardziej w obecnej dobie, w dobie wyjątkowo trudnej, winniśmy łączyć nasze szeregi żelaznymi ogniwami, przygotowując się, by być gotowymi każdej chwili do walki z kapitałem, który nam ją sam narzuca w pogoni za zyskiem. Walczyć musimy nie tylko o nowe prawa, lecz bronić swych skromnych zdobyczy. Dlatego obowiązkiem każdego robo-

one sceny z starego i nowego testamentu związane z tematem, u góry i dołu po 2 portrety pisarzy Pisma Św., z których ust wychodzą wstęgi z wyjątkami z ich pism. Poza tem znajdują się jeszcze po bokach teksty objaśniające i u dołu krótki podpis. Następne wydanie Biblii Ubogich miało strony liczbowane u dołu zapomocą liter.

Nazwa Biblii Ubogich różnie jest tłumaczona. Jedni motywują ją niższą zapewne ceną, która czyniła Biblię dostępną nawet dla ubogich. Inni uważają, iż nazwę „pauperum” należy brać jako przenośnię — ku oznaczeniu ludzi ubogich duchem, przypuszczają przytem, iż Biblija służyła jako środek nauczania. Wobec tego, iż cena Biblii Ubogich była jednakże dość znaczna, aczkolwiek zapewne niższa od Biblii pisanych ręcznie, należałoby raczej skłonić się do drugiego z wymienionych poglądów.

Z innych znanych nam druków ksylograficznych „Księga królów” poświęcona jest opisowi życia Dawida i Saula. Zawiera ona 20 kart, podzielonych na 4 części. Dwa górne pola wypełnione są rysunkiem, dwa dolne — tekstem objaśniającym. „Historja N. Marij Panny wyłożona na podstawie pieśni nad pieśniami” przedstawia sceny z życia Matki Boskiej. Zawiera ona 16 kart, na których tekst umieszczony jest na wstęgach.

„Apokalipsa” zawiera historję życia św. Jana Ewangelisty i widzeń apostoelskich. Składa się ona z 50 lub 48 kart, zależnie od wydania. Rysunki przedstawiają widzenia św. Jana na wyspie Patmos, tekst umieszczony jest na wstęgach. „Speculum” czyli „Zwierciadło zbawienia ludzkiego” obejmuje sceny z Nowego i Starego Testamentu, upadek Aniołów, wygnanie z Raju i t. d.

Wszystkie wymienione dotychczas księgi wydane były in folio. W formacie małej 8-o zachowały się „Cudowności Rzymu” — przewodnik po Rzymie dla pątników i „Siedem grzechów głównych”. Do tejże grupy ksiąg ksylograficznych zaliczyć należy jeszcze „Taniec śmierci”. Jako przejście do grupy następnej, t. j. do tych ksiąg, gdzie tekst jest oddzielony od rysunku, można uważać te dzieła, w których tekst nie błądzi wśród rysunku, lecz ujęty jest w regularną formę kolumny pod spodem ryciny.

Spotkaliśmy ten rodzaj odbitki już w „Księdze Królów”, gdzie strona podzielona była na 4 pola, z których dwa wypełnione były tekstem, podzielonym na 2 kolumny. To samo spotykamy w innej księdze „Defensorium virginitts Mariae”. Do najwybitniejszych ksiąg, należących do drugiej grupy zalicza się „Ars moriendi” (Sztuka umierania), dzieło przypisywane polakowi, Ma-

teuszowi z Krakowa, biskupowi Wormacji. Sprawa autorstwa „Ars moriendi” jest kwestją sporną. Bandkie, Lelewel, a za nimi Brückner, odmawiają Mateuszowi z Krakowa autorstwa wymienionego dzieła. Autor niemiecki Sommerland w rozprawie doktorskiej, poświęconej temu zagadnieniu, twierdzi natomiast, iż autorem „Ars moriendi” był Mateusz z Krakowa. Jak wskazuje tytuł, dzieło to poświęcone jest sztuce umierania. Rysunki przedstawiają umierającego otoczonego rodziną, o którego duszę walczą złe i dobre duchy. Temat śmierci był naówczas bardzo żywoty, to też dzieło należało do najbardziej rozpowszechnionych ze wszystkich ksiąg współczesnych, zwłaszcza w XV w. Było ono tłumaczone na wszystkie prawie języki europejskie, co wyraźnie świadczy o jego poczytności. Inne druki ksylograficzne ukazywały się w językach łacińskim, niemieckim i holenderskim. „Ars moriendi” doczekało się 30 wydań — początkowo ksylograficznych, następnie drukowanych. Pierwsze wydanie ukazało się około 1450 r., ostatnie drukowane było w XVI w. w Krakowie u Szaferbergera. Egzemplarz pierwszego wydania znajduje się w „British Museum”. W r. 1881 wykonał podobiznę jego anglik Rylands.

(D. c. n.)

ciarza, tem samem i nas drukarzy, jest czynić wszystko, na co mu siły pozwalają, by zwiększyć siły organizacji.

Wychodząc z powyższego założenia — mimo twierdzeń burżuazji i ich obrońców, którzy obłudnie głoszą, iż nie można ograniczać wolności osobistej i prawa stanowienia o sobie — zorganizowani robotnicy mają prawo swych niezorganizowanych i opieszłych kolegów nawet musiem natury moralnej, choćby wbrew woli tych ostatnich, doprowadzać do organizacji pod jeden dach i jeden kierunek. Gdyż nie walka jednostki, czy jakiegos grona, lecz walka ogółu zorganizowanych zmusza kapitał do ustępstw. Zorganizowany ogół, sam ofiarny i karny, nie może spokojnie patrzeć, by ten lub tamten niezorganizowany kolega, idąc luzem według swego widzimisie, korzystał z owoców walki drugich, lub jej przeszkadzał. I tym niezorganizowanym, opieszłym swym kolegom zorganizowani robotnicy mają prawo powiedzieć: będziecie z nami wspólnie dla dobra ogółu pracować i ponosić ofiary, albo niema dla was miejsca i nie możecie korzystać z tego, co zorganizowani wywalczyli.

ST. PASZEK.

Korespondencje

CIESZYN.

Ogólny kryzys gospodarczy odbija się dotkliwie w przemyśle graficznym również i na terenie cieszyńskim. Głodowe zarobki, przy olbrzymiej a stale wzrastającej drożźnie, długotrwałe bezrobocie wielce nam dokucza. Niestety naszym pracodawcom wydaje się, iż mamy za dobrze; kilkakrotnie musimy się dopominać, nim nam wypłacą podwyżkę, już w Katowicach przynależną. Koledzy cieszyńscy, pomimo cynicznego gnębienia, klęski bezrobocia i niskich zarobków — nie ułękli się i z całą siłą, wszelkimi środkami odpierają zamachy na swoje prawa. Liczba członków rozumiejących potrzebę i znaczenie organizacji zawodowej wprawdzie zmniejszyła się, lecz stało się to tylko dzięki temu, iż zredukowani, zmuszeni byli wyjechać za pracę.

Miedzy tutejszymi drukarniami mamy drukarnię p. H. Nowaka, która odziedziczył syn Wiktor, znający tylko życie hulaszczyste, myślący, że wiecznie będzie mu padać manna do kieszeni. Przy pomocy przybłedy i naganiacza, Lisowca, pochodzącego ze strony Przemysła czy Lwowa, prowadzi on gospodarkę w ten sposób, że pracującym wypłaca w sobotę tylko jakąś małą część zarobku; należności niektórych pracujących narosły ponad 1000 zł. — jest to nikczemny sposób wyzyskiwania pracujących.

Młody właściciel tejże drukarni przez swą lekkomyślną gospodarkę doprowadził zakład niemal do upadku. Uratowało go to, iż uzyskał u wierzycieli swoich możność możność spłacania długu przez 2 lata ze zniżką 31%. Omylił się tylko, gdy liczył, że i pracujących spłaci tak samo. Kto z pracujących nie szedł mu na rękę, wydalał go z miejsca. Pracujący zmuszeni zostali wobec takiego postępowania właściciela drukarni zaskarżyć go do sądu.

Sekunduje mu w tem (szewc) Lisowiec. Obmyślił on teraz inny sposób wyzysku, ponieważ zorganizowani koledzy nie chcą pracować za niższe wynagrodzenie, łapie jak lis — wyszukuje niezorganizowanych i z ich pomocą stara się, ratować dogorywający żywot tej drukarni.

Ponieważ stosunki w drukarni tej nie mają już widoków poprawy, zwracamy uwagę kolegów, by do Cieszyna o pracę i wogóle do wymienionej drukarni się nie udawali, gdyż i tak nawet gdyby kto przybył, szkoda byłoby kosztów podróży, gdyż w Cieszynie jest kilku kolegów bez zajęcia.

Będziemy się starali oczyścić ten przybytek sztuki od poszczególnych jednostek i wprowadzić młodego właściciela na drogę, po której zaszczytnie kroczył jego ojciec.

Z Okręgu Warszawskiego.

Zebrań składaczy gazetowych.

W dniu 1 sierpnia odbyło się nadzwyczajne zebranie kol. gazetowych, zwołane celem poparcia akcji strejkowej.

Referent kol. Witkowski przytacza uchwałę ostatniego ogólnego zebrania, iż pożądanym jest strejk demonstracyjny, jednolity, któryby dał poznać szerokiemu ogółowi, iż pracownicy gazet solidaryzują się ze strejkującymi. Następnie wskazał na wielkie wydatki, jakie kasa organizacji ponosi obecnie.

Po dłuższej dyskusji przyjęto jednogłośnie następującą rezolucję:

„Zebrani w dniu 1.VIII pracownicy gazet kwestję strejku demonstracyjnego pozostawiają do decyzji komitetu strejkowego w porozumieniu z delegatami pracowników drukarni gazetowych”.

Na wniosek kol. Glinki większością głosów uchwalono podnieść opodatkowanie strejkowe o 5 zł.

ARBITRAŻ.

Ministerstwo Pracy zwróciło się do kierowników drukarni państwowych, do właścicieli drukarni oraz do zarządów związków, aby sprawę strejku drukarzy w Warszawie oddać pod rozpatrzenie Sądu Arbitrażowego. Obie strony w zasadzie zgodziły się na propozycję Ministra. Sąd ten utworzony zostanie prawdopodobnie w pierwszej połowie przyszłego tygodnia.

Łamistrejki w drukarni Br. Koziańskich.

Strzeszewski Franciszek — maszynista, znany łamistrejka, egoista, do organizacji nie należy.

Brocki Jerzy — maszynista, osobistość znana drukarzom warszawskim.

Witecki St. — maszynista, kilkakrotnie łamistrejka, godny towarzysz Brockiego.

Poźniak Mieczysław — uczeń (maszynista) łamistrejkuje, nie wychodząc z drukarni, niedorozwinięty umysłowo; na dokonanie praktyki ma wyjechać do Krakowa. Kol. maszyniści, jak krakowscy, tak i tutejsi, winni go zapamiętać.

Burkacka Czesława — nakładaczka, rozpoczęła łamistrejkość w r. 1924, konwojowana w koszu motocyklowym przez jednego z młodych Koziańskich; karjera jej się uśmiechnęła i przez ubiegłe dwa lata już ją można było widzieć w samochodzie obok tegoż Koziańskiego. Obecnie pod strażą tejże gwardji przybocznej uprawia łamistrejkość. Droga w życiu niezbyt zaszczytna, dla uczciwych pracowników hańba byłoby pracować z tą osobą. Podczas strejku sprowadziła swą siostrę, czyżby takie samo indywiduum?

Piszczek Antoni. Przed dwu laty sprowadzony z Krakowa, używany do wszystkiego prócz drukarstwa, podobno wypisany przez Zgromadzenie Warszawskie na tawa-

rzysza (zecer), mieszka przy zakładzie, wyzyskiwany jest w okropny sposób, obecnie użyty jako łamistrejka zecer.

Domagalski Józef — uniwersalny wychowanek zakładu, był trochę w zecerni, następnie używany do wszystkiego włącznie z posyłkami; człowiek wielce ambitny, podobno chodził, jak mówią ploteczki, do gimnazjum i nic się nie nauczył; nawet nie słyszał o przysłówiu: nie czyń bliźniemu tego, co tobie nie miłe. Stara się o patent jako zecer.

Ceslikówna Wanda — nakładaczka.

Wilson Jerzy — tow. sztuki druk. patentowany. Okazuje wielkie chęci do składania, tylko że przy pracy musi być i wytrwałość, której jako dyrektor nie może wykazać, przeto się prędko męczy i nie jest niezbędny jako łamistrejka.

Kozłowski Teodor — maszynista. Twierdzi, iż rotacyjny nie powinien pracować na płaskiej. Dlatego też nie pracuje w dzień, lecz w nocy.

W drukarni K. Kopytowskiego, objętej strejkami, po wyjściu stale zatrudnionych pracowników, znalazł się łamistrejka, który już od dłuższego czasu nie zajmuje się drukarstwem, a jest korespondentem sejmowym jego z pism wileńskich, niejaki Kleczkowski, notowany już za okupacji niemieckiej na czarnej liście łamistrejków. Powinśować korespondentowi pisma wileńskiego. Na wytłumaczenie czynu swego Kleczkowski twierdzi, że został zarządzającym, a takiego nie obowiązuje strejk. Zaiste dziwne: do strejku nie było żadnego zarządcy, a w czasie nieobecności całego personelu tej drukarni naraz znajduje się zarządzający i rozpoczyna czynności zarządzającego od... stanięcia do kaszy! Tak!

Łamistrejcy w drukarni M. S. W.

Habina, Bekesiński, Kurylo vel Curylo, Chojnacki Szymanowski Bogucki, Zalewski, Głowacki — składacze. Komorowski, Maciejewski Ludwik, Więcek, Kołodziejczyk — maszyniści.

Pozatem łamistrejkują w innych zakładach: Łaciński, maszynista u Michalskiego; Wandt, maszynista w druk. Polsk.; Ziętara, maszynista u Straszewiczów.

Różne wiadomości

Bydgoszcz. Dnia 29 lipca 1926 roku, po krótkich i ciężkich cierpieniach, zmarł kolega s. p. **Wacław Zabłocki** w 38 roku życia. W zmarłym tracimy szczerego i dobrego członka naszej organizacji, który był wzorem cichego i sumiennego Kolegi.

Cześć Jego pamięci!

Z Międzynarodowego Sekretariatu Drukarzy. Związki drukarzy w Danji, Norwegji, Rumunji i na Węgrzech zawarły polubownie nowe umowy cennikowe.

Wzrost zarobków w St. Zjednoczonych. Płace realne robotników w Stanach Zjednoczonych od r. 1922 nieustannie wzrastają. Według „Monthly Labor Review” płace realne wzrosły, w porównaniu z r. 1913, następująco: w r. 1922 o 15 proc., w r. 1923 o 23,2 proc., w r. 1924 o 33,6 proc., w r. 1925 o 37,1 proc.

Radio na usługach robotników. Federacje związków zawodowych w Chicago na- były od Departamentu Marynarki stację nadawczą. Ze stacji tej organizacje zamierzają skorzystać dla propagandy i obrony swych postulatów. Między innymi, Zw. Drukarzy przeznaczył na kupno stacji 10.000 dolarów.